

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Maja 1876 roku.

N^o 20.

5 (17) Maja 1876 r.

O płodozmianach.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 19).

Odłóg który tu zamienia się w łakę, dałby licho tylko pastwisko, i rezultatu tego nie możnaby nawet otrzymać bez ogrodzenia; ale zaprowadzenie żywopłotów wymaga starań, kosztów i czasu. Jeżeliby kto chciał zaprowadzić gospodarstwo holsztyńskie, musiałby przez długi przeciąg lat, dawać ziemi podwójną ilość nawozu, czego niepodobna wykonać bez wielkiej pomocy łak. Należałoby nadto w czasie pierwszego zmianowania, ograniczyć liczbę płonów zbożowych i zwiększyć liczbę lat pastwiska. Najpewniejszym byłoby utrzymywanie owiec.

Jeżeliby się znalazł dzierżawca, któryby się podjął prowadzić ten rodzaj gospodarstwa, właściciel powinien go przyjąć z otwartymi rękami i zawrzeć z nim kontrakt na lat trzydzieści.

5. Gospodarstwo pastwiskowe mieszane meklemburskie.

Tak jak uprawa wyłącznie roślin kłosowych jest trudną w wielkiem gospodarstwie, tak samo jest ona niemożliwą w ziemiach średnich, które nie mają wielkiej pomocy w łakach. Ponieważ te okoliczności trafiły się w Meklemburgii, nie więc dziwnego, że postarano się zmienić metodę holsztyńską, skoro ją poznano. Ale wprowadzenie tej ostatniej, nie było łatwem. Rolnictwo, które potrzebowało kilku wieków żeby się udoskonalić i którego pola nie dosięgły najwyższego stopnia urodzajności, nie może być naśladowanem; można się zadowolić możliwością zbliżenia do niego, to też właśnie wykonano w Meklemburgii. Ogrodzenie poletek, tak pożyteczne w sobie samem, wymagało wielkich kosztów. Wreszcie panowała niepewność co do rezultatów płodozmianu, który zaprowadzić należało, który mógł być siedmio, dziesięcio, dwunasto i czterynastoletni. W razie zmiany, ogrodzenia te byłyby bardzo niewygodne; słusznie przeto usunęto je z planu, i zamiast miejsc ogrodzonych holsztyńskich zaprowadzono poletka (Schlaege) meklemburskie.

Rolnicy, nawykli do gospodarstwa trzypolowego, i pragnąc, na zasadzie rozsądku, stopniowo tylko ulepszać, nie chcieli, a może nawet nie mieli poczucia go zupełnie, chociaż wiedzieli, że w okolicznościach, w jakich się znajdowali, niepodobna przy niem pozostać bez zmiany; przyłączano więc do niego to tylko czego najwięcej było potrzeba, to jest paszę, jako źródło produkcji nawozu, za pomocą uregulowanego pastwiska, któraby zapełniła zwykle powtarzający się deficyt.

Tak więc, hodowla dobytku zajmuje pierwsze miejsce w rolnictwie holsztyńskiem, w Meklemburskiem zaś uprawa zboża. Kiedy w jednej lub w drugiej okolicy, oddalają się od tej zasady, to tylko chwilowo i tylko w skutek naglących okoliczności.

Połączenie rolnictwa pastwiskowego z systematem trzypolowym wydatna się w następującym płodozmianie dziewięcioletnim:

- 1) Ugor, 2) ozimina, 3) jarzyna, 4) ugor nawożony, 5) ozimina, 6) jęczmień, 7) koniczyna i pastwisko, 8 i 9) pastwisko.

Rozbierając szczegółowo ten płodozmian, widzimy, że zmiana zaprowadzoną jest w ósmym i dziewiątym roku, które poprzednio były obsiewane zbożem, tutaj zaś są pod trawami. Zamiast sześciu płonów zboża, jest ich tylko cztery. Idzie tylko o to, żeby wiedzieć czy jest w tém korzyść, czyli innemi wyrazami, czy dwa plony paszy mogą wynagrodzić stratę dwóch płonów ziarna? Odpowiedź na to pytanie musi być bardzo oględna. Rzeczywiście, gospodarstwo trzypolowe miało w dobrych łakach taką pomoc, że w lichych gruntach stanowiło trzy piąte, w średnich dwie piąte, w dobrych jedną piątą, w taki sposób, że można było produkować dosyć nawozu, ażeby ugor nawozić co trzy lata, albo też nawóz był tylko dostateczny do nawiezienia półtora raza co lat dziewięć. W pierwszym wypadku, korzyść na dobro gospodarstwa trzypolowego jest niezaprzeczoną, albowiem w takim gospodarstwie sprząta się dwa razy żyto po ugorze i raz pszenicę po koniczynie, a wszystko trzy razy na nawozie. W drugim wypadku, korzyść zdaje się być skompensowana; ale w trzecim jest widoczna po stronie gospodarstwa pastwiskowego mieszanego. To ostatnie ma nawet przewagę w drugim wypadku, jeżeli ziemia nie sprzyja produkcji koniczyny, i jeżeli się używa pastwiska dla owiec. Ma się rozumieć, że te wszystkie porównania są tylko przybliżone, albowiem wielki wpływ na to wywiera zdolność ziemi pokrywania się trawami. Nakoniec nie należy spuszczać z uwagi, że nowy systemat pastwiskowy mieszany nie może się obejść bez pomocy łak naturalnych.

Następujący płodozmian siedmioletni lepszy jest od dziewięcioletniego:

- 1) Ugor nawieziony, 2) ozimina, 3) jęczmień, 4) owies i groch, 5) koniczyna i pastwisko, 6) pastwisko, 7) pastwisko.

Pod względem oziminy, ostatni tak się ma do pierwszego, jak 9 do 14, a co do jarzyny jak 18 do 14, a że wartość pierwszych do ostatnich jest jak 11 do 6, wypadłoby, że wartość zboża w płodozmianie dziewięcioletnim jest wyższą od płodozmianu siedmioletniego, w przypuszczeniu że ugor nienawożony może wydać ten sam plon co nawożony; ale ponieważ tego przypuścić niepodobna, mogłoby się stać przeciwnie, że dziesiąta część zwyżki mogłaby się zamienić w dziesiątą część niedoboru, a że płodozmian siedmioletni ma jedną trzydziestą pierwszą część więcj koniczyny i dwie trzydzieste pierwsze więcj pastwiska, nie bez przyczyny przynajmniej ma się wyższość nad płodozmianem dziewięcioletnim.

Porównanie nie jest tak korzystne dla płodozmianu ośmiolletniego, odnośnie do płodozmianu siedmioletniego. Jest tam wprawdzie cztery ósme koniczyny i pastwisko, ale tylko trzy ósme zboża.

Tylko bardzo dobra ziemia, albo ziemia marglowana może wydać w siedmiu latach cztery plony jedno po drugim zboża, po zredukowaniu koniczyny i pastwiska do dwóch lat. Płodozmian byłby więc:

- 1) Ugor nawieziony, 2) rzepak, 3) pszenica, 4) jęczmień, 5) groch i owies, 6) koniczyna i pastwisko, 7) pastwisko.

W gruntach lichych zwiększa się liczba poletek, albo raczej przeciąga się pastwisko, nie dla tego żeby to przedstawiało jakie korzyści, ale dla tego, że nie można nawozić poletka więjszego. To samo ma miejsce kiedy nie posiadamy łak, albo w bardzo małej ilości. Gdyby pastwisko było obfitsze, małobyśmy uczuwali ścieśnienia zasiewu zboża, skoro takowe powraca cztery lub pięć razy w ciągu lat dwunastu, ale z wyjątkiem okolic górzystych, nie ma to miejsca w gruntach średnich. Wątpliwem jest żeby produkcya

trawy w Meklemburgii mogła kiedykolwiek wyrównać produkcji Holsztynu, i żeby gospodarstwa w tym ostatnim kraju nie miały wyższości nad pierwszymi; ponieważ tego co się zrobiło w ciągu lat wielu niepodobna wykonać w ciągu jednego roku.

Rolnicy miejscowi najlepiej osądzić mogą, czy płodozmian meklemburski nie mógłby być prowadzony racjonalnie. Obecnie nie wydaje się możliwym, ażeby koniczyna powracała po upływie lat czterech, kiedy ziemia została wyczerpnięta przez trzy po sobie następujące plony zboża. W innych okolicach, tylko po bardzo dobrych gruntach możnaby się spodziewać, przy takim systemacie, urodzaju koniczyny, z którychby sprzątno dwa pokosy. Jeżeli to samo dzieje się w Meklemburgii, to dowodzi, że systemat ten nie może się utrzymać bez znacznego dodatku łąk, któreby dostarczyły potrzebnej na zimę paszy; ale wtenczas jedyny cel, utrzymania się własnymi siłami, byłby chybiony. A więc gospodarstwo to jedynie tylko z powodu oszczędności robotnika, nad gospodarstwem trzypolowym, z którego powstało, jest wyższem pod pewnymi względami.

6. Gospodarstwo pastwiskowe mieszane w Westfalii.

Gospodarstwo prowadzi się w części północnej okolicy Münster, do której jak się zdaje Rzymianie nie dotarli i dokąd Frankowie bardzo późno się dostali. Prowadzi się ono na bardzo dobrych gruntach, a nawet na gruntach ścisłych. Zmianowanie jest zazwyczaj ośmioletnie, z których cztery pierwsze przeznacza się na pastwisko, cztery zaś ostatnie na uprawę roślin kłosowych. Płodozmian jest następujący:

1, 2, 3. pastwisko; 4. ugor, po 10 fur czterokonnym nawozu na morg; 5. żyto; 6. jęczmień; 7. pszenica zmieszana z żytem; 8. owies i koniczyna.

Albo też na gruntach silniejszych:

5. pszenica na nawozie; 6. owies; 7. pszenica; 8. owies i koniczyna.

Na dobrych gruntach:

5. jęczmień na nawozie; 6. żyto; 7. groch lub len; 8. pszenica, lub też:

5. len na nawozie; 6. pszenica; 7. groch lub jęczmień; 8. owies.

Na gruntach lichych:

6, 7, 8. owies.

Zawsze w ostatnim roku sieje się koniczyna, ale nigdy więcej nad 11 do 13 funtów na morg. Koniczyna ta zazwyczaj służy na pastwisko, i w czasie zimy nawozi się ją 90 do 100 furami dobrej ziemi; ale jeżeli jest przeznaczona na skoszenie, okrywa się ją na zimę cienką warstwą nawozu. Uznaniem jest, że len, pszenica, żyto i jęczmień najlepiej po niej udają się w pierwszym roku. Jednakże po zoraniu pastwiska, najwłaściwiej zasiewać należy owies. Znajdują się tu wyborne ziemie, których odłogiem zostawić niepodobna. Płodozmian na nich jest następujący:

1, 2, 3. Trawy; 4. pszenica; 5. jęczmień lub żyto; 6. bobik lub groch; 7. pszenica lub żyto, jedno i drugie z koniczyną.

Sposób prowadzenia tego nadzwyczajnego płodozmianu zasługuje na uwagę. W czasie zimy drugiego i trzeciego roku, pastwisko nawozi się szlamem i ziemią; materiały te składają się w małe kupki i rozrzucają w nadejściem wiosny. Wzrastanie trawy przyspiesza się w trzecim roku i ziemia przygotowuje się do przyjęcia roślin kłosowych. Późnem latem, kiedy pierwsze pędy trawy zbyt mocno są wytarte przez dobytek, rozwozi się obornik, który się przyoruje lekką warstwą murawy. Nie bronuje się wcale, ażeby bruzdy zostały widoczne i przy drugiej orce idzie się tym samym śladem, ale już głębiej, takim sposobem, że murawa i nawóz wyciągają się na powierzchnię, ale się przykrywają grubszą skibą. Późem zasiewa się pszenica i bronuje. Po spręgnięciu, daje się bardzo płytka orka; bronuje się i orze w takiej głębokości jak się należy pod pszenicę. Sieje się powtórnie pszenica, której korzenie znajdują warstwę murawy i nawozu wydobytą na powierzchnię, nie potrzebują obornika. W skutek tego powtórnego żniwa, ścierni lekko się odwraca, i jeżeli można, tę robotę powtórzyć wypada. Daje się druga orka przed zimą; na wiosnę bronuje się, rozrzuca się cokolwiek nawozu, sieje się na to bobik i wszystko się przyoruje. Po bobiku następuje pszenica, bez nawozu i ko-

niczyna, która najczęściej używa się na pastwisko. Takim to sposobem wyjaśniają się rzeczy, które na pierwszy rzut oka, zdawałyby się niemożliwe; ale takiego gospodarstwa prowadzić nie można na gruntach średnich. Płodozmian na takie jest następujący:

1—4. Trawy; 5. ugor nawieziony; 6. pszenica; 7. mieszanka z owsa i wyki; 8. pszenica.

Płodozmian na gruntach lichych jest następujący:

1—4. Trawy; 5. ugor nawieziony; 6. żyto; 7. owies; 8. żyto; 9. owies.

7. Gospodarstwo pastwiskowe mieszane w Marchii Brandeburskiej.

Słaba produkcja koniczyny w niektórych częściach Marchii Brandeburskiej, w których ziemia jest licha, i niemożność zakupienia nawozów z zewnątrz, wyrodziła pewien rodzaj gospodarstwa pastwiskowego mieszane, które różni się głównie od gospodarstwa meklemburskiego tem, że ziemniaki zajmują tam połowę ugoru nawiezionego, ażeby pokryć niedobór koniczyny. Zdaniem Koppego trudno otrzymać dobre rezultaty na podobnego gatunku ziemi. Najlepszym płodozmianem zdaje się być następujący:

1) Ugor, 2) ozimina, 3) jarzyna, 4) ziemniaki i ugor nawieziony, 5) jęczmień i żyto, 6) groch i owies, 7) koniczyna biała na pastwisko, 8) pastwisko, 9) pastwisko.

Płodozmian ten ma jedną szóstą część pod oziminą, dwie dziewiąte pod jarzyną, jedną ósmą pod grochem, a w ogóle cztery dziewiąte słomy, co byłoby za mało gdyby gospodarstwo nie opierało się na owcach, które mniej takowej zużywają aniżeli bydło rogate, i które wreszcie nie znalazłyby tu dla siebie dostatecznego pożywienia. W gruntach cokolwiek lepszych, po grochu w szóstym roku następuje żyto z białą koniczyną. Wprawdzie tym sposobem otrzymuje się jedna ósma pastwiska muięj. W tym wypadku należy nawozić bardzo silnie pod ziemniaki, ażeby ziemia mogła wystarczyć na cztery następne wyczerpujące plony. Widzimy, że w tym płodozmianie chciano połączyć systemat płodozmianu i gospodarstwa trzypolowego z systematem pastwiskowym, ponieważ tak pierwsze jak i drugie samo utrzymać się nie mogło. Rozumieć wypada, że tam gdzie koniczyna zwyczajna może się udawać, nie zaniedbuje się jej użycia i sieje się w jęczmieniu, co daje w szóstym roku, zamiast grochu, koniczynę do koszenia, po której następuje żyto na jednej orce. Gdyby usunięto część ziemniaków, jęczmień i groch byłby zupełnie ten sam płodozmian co w Meklemburgii.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Uprawa buraków cukrowych.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 19).

Przy normalnej zimie massa wydobytej na wierzch jałowej ziemi przemarznie i użyzui się, a wiosennem ogrzana słońcem, zamieni się w pulchną i rodzajną warstwę ziemi. Przy normalnem powietrzu nie będzie więc już żadnej potrzeba uprawy, lecz tylko po obeschnięciu na wiosnę rolę wzduż i poprzek uwlec, poczem uważawawszy pomarkierować do siewu buraków.

Jeżeli zima była bardzo mokra a nie bardzo zimna, a potem jeszcze nastąpi mokra wiosna, rola się zleje i utworzy się na niej twarda skorupa, w takim razie, jako też gdy się dużo zielska puści, trzeba przed włóczką krymrować, gdyby zaś robota krymrem nie okazała się dostateczną, jeszcze raz na 6 cali głęboko zorać, poczem dobrze uwlec i uważować należy. Orki na wiosnę przecież ile możności unikać należy i wtenczas tylko użyć pluga, gdy innymi narzędziami nie da się roli do należytego stopnia pulchności doprowadzić.

5. Siew ziarna buraków. Czas najstosowniejszy do sadzenia buraków cukrowych w różnych okolicach jest różny; zależy to głó-

wnie od stosunków klimatycznych okolicy, do których się zastosować należy. P. Knauer, ze względu na późne przymrozki, uważa za najwłaściwszy czas sadzenia buraków od 20 kwietnia do 15 maja. W Królestwie Polskiem przy rychłej wiosnie zaczynają buraki cukrowe sadzić na ciepłych gruntach już od początku kwietnia i starają się sadzenie ukończyć aż do 8 maja. Starac się trzeba ile można, aby nasienie dostało się w wilgotną ziemię, dla tego gdy bardzo sucho, lepiej wstrzymać się z siewem, dopóki deszcz nie przyjdzie.

Uprawiając buraki cukrowe na wielkie rozniary, trzeba je sadzić w kilku peryodach, ażeby później wczesnemu ich okopaniu dało się radę. Przy okopywaniu ręcznym trzeba na 3 zasadzone burakami morgi przynajmniej czworo ludzi mieć zawsze do dyspozycji, chcąc robocie podołać.

Do siewu buraków najlepiej używać machin; najstosowniejsze w tym celu drylowniki są: Garreta i Sacka. Buraki siane machiną, wschodzą zazwyczaj wcześniej i równiej, niż sadzone ręką, ponieważ są umieszczone w stosownej głębokości, podczas gdy sadzone przez wielką liczbę rąk, trudnych do skontrolowania, dostają się raz za mialko, drugi raz za głęboko, raz za wiele, drugi raz za mało w jedno miejsce. Nie mając machiny, trzeba przy ręcznym sadzeniu całą na to zwrócić uwagę, aby ziarna ani głębiej, ani mniej jak na cal w ziemię się dostały. W tym celu najstosowniej będzie ziarna buraków po pierwszy członek pierwszego krótkiego palca w ziemię wtykać i dółek zaraz mialką ziemią zasypać i ręką lekko przycisnąć. Chcąc ziarna w pewnych miejscach umieszczone odstępach, przejeżdża się znacznikiem w dół i w poprzek i sadzi w krzyżujących się punktach po 3 do 4 ziarn. Chociaż w ten sposób dużo oszczędza się nasienia, postępowanie to przecież nie zaleca się ze względu, że w razie zniszczenia dużo ziarn przez robaki, buraki stać będą bardzo rzadko i przez to wielka powstanie strata.

Przy sianiu pod dryl trzeba na to uważać, ażeby machina szła zupełnie prosto, bo przy użyciu później wypielaczy kobnych, gdy rzadki są krzywe, wiele roślin zostaje wyrwanych i powstają ztąd próżne miejsca, zmniejszające plon buraków co do ilości i jakości.

Ziarna do siewu szczerdzić nie należy, i im rychlej się sieje, tem gęściej siał trzeba, z powodu, że rychło zasadzone ziarna długo w ziemi leżą, nim powschodzą i są przez to więcej wystawione na zniszczenie przez robaki; także i ze względu na późne przymrozki, które gęsto stojącym roślinkom mniej szkodzą, przy rychłym siewie gęsto siał trzeba. Siejac machiną, potrzeba na morg nasienia 12 do 15 funtów, przy siewie ręcznym 15 do 18 funtów.

(d. c. n.)

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Gdańsku.

Gdańsk 6 maja 1876 r.

Pogoda w tym tygodniu była z małemi wyjątkami sucha i piękna, jednakże poranki i noce zbyt chłodne na obecną porę roku. Na stan ozimin w tutejszych stronach dotąd wprawdzie jeszcze się nie uskarżają, lecz żyta nie mają być zadowolające a rzepiki mało obiecujące.

W zachodniej Europie tranzakcje zbożowe nie miały w tym tygodniu zdecydowanego charakteru, gdyż w miarę chłodnej temperatury i mniej pomyślnych wiadomości o stanie ozimin, albo większego importu zagranicznego i znacznych zapasów śpiczrowych jeszcze nie uszczuplonych, ceny na różnych placach miały zwykłą lub nieco słabnącą tendencję.

W Anglii, gdzie pogoda w tym tygodniu była w ogóle dość pomyślna dla roślinności, zakup był bardzo ograniczony i w Lon-

dynie zaledwo dobry towar krajowy osiągał ceny zeszltygodniowe, a pszenica importowana w poniedziałek o 1 szyl. na kwarterze się obniżyła. W Liwarpolu, Leith, Hull nie notowano wprawdzie znaczniejszego osłabienia, lecz obrot był bardzo mały i ceny prawie tylko nominalne. Dowozy krajowe tego tygodnia wynosiły tylko 37,400 kwar. W drodze znajduje się obecnie 1,160,600 kwarterów. 22 kwietnia import zagraniczny wynosił 822,900 centn. pszenicy i 117,800 centn. mąki.

We Francji w skutek zimnej pogody i niezupełnie zadowolającego stanu ozimin w różnych okolicach płacono lepsze ceny, przyczem tranzakcje były dość ożywione. Nawet w ostatnich dniach kiedy targi były spokojniejsze, stała tendencja przeważała, gdyż dowozy w ogóle nie są wielkie, nawet import w Marsylii i Hawrze nie pokrywa potrzeb bieżących.

W Belgii ceny zaczynają słabnąć, w Hollandyi zaś takowe się nieco podniosły. Nad Renem i w południowych Niemczech panuje spokój. W Berlinie ceny do środy się podniosły.

Na naszym placu stosunkowo wysokie do zagranicznych ceny uniemożliwiają wszelkie większe zakupy; tranzakcje też zbożowe były w ogóle bardzo ograniczone, w czwartek tylko ożywiły one się nieco z powodu zakupów na pokrycie reszty zamówionego do Antwerpii zboża. Ceny jednak zeszltygodniowe utrzymały się bez zmiany. Dowozy pszenicy polskiej i krajowej były w tym tygodniu bardzo szczupłe z powodu wyczerpujących się już zapasów, oraz znacznych transportów do Szlązka. Żyto krajowe nie było dowieziono, a potrzeby konsumcyi były zaspokajane pięknem żytem polskiem.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy 1400 ton i 250 ton żyta,

i płacono:	wagi hol. funa.	marek
Za tonnę czyli 1000 kilogr.	129	213
Pszenicy białej	129—130	209—209
" wysoko pstrój	125/6	202
" jasno-pstrój	126	197
" szklistój	124/5 — 131/2	191—195
" letniój	121—124	146—149 1/2
Żyta polskiego	107	150
Jęczmienia dwurzędnego		155—170
Grochu		

Aleksander Makowski i Sp.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec 8 maja 1876 r.

Powietrze było w tych dniach chłodne i suche, w skutek tego nie wpływało tak pomyślnie na rozwój roślinności, jak powietrze tygodnia zeszltego. We Francji środkowej i północnej było powietrze zimne i padał deszcz, a z prowincyj północnych dochodzą nas niepomyślnie wiadomości o stanie pól. Tak samo oczekują w Niemczech zachodnich i środkowych z niecierpliwością pożądane powietrza wiosennego, gdyż oziminy chwilowo nie wiele obiecują. Przeciwnie konstataje „Mach Lane Erpress“ lepszy stan ozimin w posiadłościach angielskich. Powodem tego było tak często zpowiadane piękne powietrze. Bez wątpienia najobfitsze nadzieje rokują zasiewy w Węgrzech, gdzie wreszcie tak długo oczekiwany deszcz nastąpił. Z wielu okolic Rosyi dają się słyszeć znaczne narzekania na zły stan ozimin. W naszej prowincyi nie znajdujemy żadnego polepszenia zasiewów. Powietrze było niepomyślnie przy chłodnej i pochmurnej pogodzie mieliśmy nocą 4 do 9 stopni ciepła, a dniem tylko 6 do 14. Wiatr był wschodni, północny, zachodni, północno-zachodni, zachodni i północno-zachodni.

Na targach zbożowych było w ogóle bardzo słabe usposobienie; łatwo można to wytłómaczyć, gdyż spekulacje nie znalazły jeszcze oczekiwanej chwili, w którejby się mogły na tę lub ową stronę przechylić. Dobrze objaśniają to sprawozdania z Nowego Yorku, przypisując trudne położenie transatlantyckich targów zbożowych wstrzymywaniu się spekulantów. Jak szkodliwie na handel zbożowy ta niepewność wpływa, poznać można najlepiej na naszych

miejscowych targach. Na targach angielskich było usposobienie bardzo słabe, pokup znajdowała przedewszystkiem tylko pszenica miejscowa, którą w lepszych gatunkach obficie dowieziono. W Holandyi były stałe ceny pszenicy i żyta w miejscu jak i na odstawy terminowe. Również i Paryż miał stałe ceny pszenicy i mąki, nie podwyższając jednakowoż swych notowań. Targi terminowe w Kolonii miały stałe notowania dla towarów w miejscu. W Berlinie było w skutek ponurego powietrza lepsze usposobienie, które niejaka zwyżkę w cenie pszenicy i żyta spowodowało.

Na tutejszym targu zbożowym mieliśmy w ubiegłym tygodniu obrot bardzo uszczuplony i dowozy były małe.

Pszenica niezmienna przy małych ofiarowaniach. Dowóz rosyjski jest ciągle jeszcze mały i w lichych gatunkach. Stosunkowo do popytu były dowozy koleją i wicinami bardzo małe, z tego powodu udało się właścicielom wysokie i ciągle jeszcze wzrastające żądania przeprowadzić; w skutek tego osiągnęły ceny żyta krajowego zwyżkę o 5 mr., rosyjskiego o 3 mr. Jęczmień miał słabą tendencję. Owies miał dobry popyt, dowozy były znaczne, ceny owsa nieco się powiększyły. Groch spadł w cenie. Wyka była bez obrotu. Siemię lniane miało obrót w mniejszych partjach. Nasiona olejne bez obrotu. Ceny spirytusu wzmocniły się w skutek małego dowozu.

Płacono za tonnę—1000 kilogramów wagi hol.

Pszenicę wyso. białą 120/1—130 f.	189—209 m.	116—128 kop. pud
„ białą 114—132 f.	148—204 m.	91—125 „
„ czerwoną 108—130 f.	153—204 m.	94—125 „
„ letnią 115—120 f.	160—169 m.	98 104 „
Żyto 107—125 f.	125—142 m.	76—87 „
„ wicina 116—123/4	130—142 m.	80—87 „
Jęczmień browarny	138—172 m.	85—105 „
„ na paszę	119—152 m.	73—83 „
Owies biały	134—152 m.	82—93 „
„ czarny	136—146 m.	83—89 „
Groch biały	147—167 m.	90—102 „
„ zielony	155—174 m.	95—107 „
Spirytus za 10,000 litrów %	48—48 1/4—49 m.	

J. Roehr.

Sprawozdanie tygodniowe M. Baranowski et Comp. w Gdańsku.

Sobota 13 maja 1876 r.

Przez cały tydzień mieliśmy powietrze zimne, a nocami nawet przymrozki, to też ogólnie słyszeć można skargi na zły stan oziminy, a mało przytęm nadziei, aby się jeszcze mogły poprawić skoro nastąpi cieplejsze powietrze.

W Anglii było powietrze w tym tygodniu także zimne, a padały na przemian deszcz, śnieg i grad, w skutek tego wegetacja tam małe robi postępy. Okoliczność ta nie wywarła jednakowoż na targi tamtejsze żadnego wpływu, gdyż panowała wszędzie zupełna niechęć do kupna, a ładunki, które nadeszły z pszenicą ofiarowano po znacznie niższych cenach, a nie można się spodziewać zwyżki cen. W ostatnim tygodniu dowieziono na targi angielskie krajowej pszenicy:

41,916 kwart. po cenie przeciętnej 44 szyl. 11 pen.
 naprzeciw 37,396 „ „ „ 45 „ 3 „ w ty-
 godniu poprzednim,
 a naprzeciw 58,799 kwart. po cenie przeciętnej 42 „ 10 „ w ró-
 wnym czasie 1875 r.

Z zagranicy zaś dowieziono:

1,265,791 cent. pszenicy, 177,566 cent. mąki,
 naprzeciw 679,887 „ „ 75,427 „ „ w tygodniu
 poprzednim,
 a naprzeciw 1,134,620 cent. pszenicy, 166,150 cent. mąki, w tym
 samym tygodniu 1875 r.

W ogóle dowieziono do Anglii:

	w roku 1876	w roku 1875
pszenicy	14,417,536 centnar.	11,029,714 centnarów
mąki	2,374,424 „	2,029,444 „

Targ londyński był w poniedziałek i środę tego tygodnia bez interesu, pomimo że dowozy obcej pszenicy w tygodniu poprzednim tylko 7391 kwart. wynosiły. Liwerpol nie doznał zmiany, a Leith okazał tendencję zniżkową. Hull był we wtorek na pszenicę angielską niezmienny. Ceny mąki w Nowym-Yorku spadły, a na pszenicę były niezmienione. We Francji podniosły się ceny pszenicy i żyta. Belgia miała obfite dowozy z zagranicy, targi jednakowoż były stałe. Nad Renem i w Kolonii były targi stałe. Usposobienie targów w Niemczech południowych było stałe, a w Austro-Węgrzech bardzo spokojne, ponieważ się tam bardzo dobrego żniwa spodziewają.

Nasz targ pszeniczny był w tym tygodniu dosyć ożywiony i płacono lepsze ceny, a małym tylko dowozom przypisać należy, że obrot pozostał ograniczony. Wprawdzie wywóz do Anglii ustał zupełnie, natomiast uskuteczniło kilka sprzedaży do Belgii i Francji północnej jak i do Niemiec południowych, w skutek czego też ceny o 3—4 mr. na tonnie, i więcej się podniosły przy obrocie całotygodniowym 1000 ton, czyli 10,090 korcy polskich. Również i konsumpcja była w tym tygodniu dość chętnym odbiorcą, żałować tylko należy, że na dalsze znaczniejsze liczyć obecnie nie można.

W końcu płacono u nas za pszenicę ceny następujące:

Tonna z 2000 f. celn.—2442 f. pudowych		korzec polski
	Marek	waga hollen. 242 f. pudow. rs. i k.
Pszenica jara i czerw.	200—201	130—130/1 7.42—7.46
„ szaro-szklista	203—204	124/5—125/6 7.53—7.57
„ jasna	203—207	123—123/4 7.53—7.68
„ pstra	205—206	128—129 7.60—7.64
„ jasno-pstra i szkl.	209—210	129—129/0 7.76—7.80
„ wys. pstra szklis.	214—215	129—130 7.94—7.98
„ biała	217—218	128—129 8.06—8.10
Żyto		korz. pol.—232 f. pud.
polskie	148—149	122—123 5.27—5.31
krajowe	151—152	123—124 5.40—5.44
Jęczmień		korz. pol.—202 f. pud.
czterorzędny	138—140	103—107 4.28—4.34
dwurzędny	148—160	109—111 4.60—4.96
Owies		korz. pol.—142 f. pud.
	162—175	3.53—3.81
Spirytus (okowita)	46—48	17.26—18.00

za 10,000 litrów %.

Na odstawy późniejsze ceny cokolwiek się podniosły. Za pszenicę płacono za maj 203—206 mr., za maj-czerwiec płacono 202—204 mr., żądano w końcu 207 m., ofiarowano 205 m. Za czerwiec-lipiec płacono 206—208, żądano w końcu 208 m. Za lipiec-sierpień płacono 208 mr., za sierpień-wrzesień płacono 210 mr., żądano w końcu 215 m., ofiarowano 212 m. Wypowiedziano pszenicy 300 ton, żyta krajowego 150 ton.

Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń od 8—11 b. m. 1,080 ton pszenicy, 257 ton żyta,
 w ogóle 19,483 „ 4308 „ w tym roku,
 naprzeciw 19,502 „ 3942 „ w równym czasie 1875.

Banknoty austriackie 169,70 m. Banknoty ros. 266,50 m.

Depesze. Londyn 12 maja. Angielska pszenica droższa, obca niezmienniona, nadeszły ładunki stałe, owies na eksport poszukiwany. Inne zboże stałe. Powietrze zimne.

Amsterdam 12 maja. Pszenica w miejscu bez interesu, terminą niżej. Żyto w miejscu wyżej, termina stałe.